Cena … egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Lwów, 15. sierpnia 1930. Nr. 16.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . „ —.50

Czy katolik może być socjalistą?

Dość często słyszy się nawet wśród warstw inteligentnych, że żadnemu katolikowi nie przeszkadza być dobrym socjalistą i odwrotnie socjaliście — dobrym katolikiem.

Na powyższe z gruntu fałszywe a dość rozpowszechnione pojęcia i łączenie dwóch sobie sprzecznych i wykluczających się idej dał wyczerpującą odpowiedź dnia 25 lipca zaproszony do wykładu pod powyższym tytułem, przez katolickie koła letników i kuracjuszy, w obszernej sali zdrojowej w Truskawcu **p. Senator Prof. Dr. Maksymiljan Thullie.**

Dla powszechności pytania jako też trafności odpowiedzi p. Senatora pozwalamy sobie zapoznać naszych czytelników przynajmniej ze skrutem tego wykładu.

Na wstępie stwierdził mowca, że jest wiele katolików, którzy się mienią równocześnie socjalistami, nie zdając sobie sprawy, że doktryna socjalistyczna nie zgadza się i jest zawsze wrogą zasadom religji katolickiej. Mowca omówił szczegółowo te najważniejsze punkty, w których doktryna socjalistyczna jest przeciwną nauce Kościoła.

Naprzód chodzi tu o pojęcie **własności prywatnej.** Kościół nie hołduje rzymskim pojęciom prawa własności, wedle którego właściciel może dowolnie rozporządzać swą własnością a nawet ją zniszczyć, ale Kościół uznając prawo każdego człowieka do własności prywatnej, ogranicza ją **dobrem społeczeństwa.** Takie jest katolickie pojęcie prawa własności, a jakież jest socjalistyczne? Socjaliści zarówno jak komuniści dążą do zupełnego zniesienia własności prywatnej. Bolszewicy, którzy idee socjalistyczne wprowadzają konsekwentnie w czyn, naprzód odebrali ziemię panom, a teraz odbierają ją chłopom. Wprawdzie i w kościele katolickim praktykowana jest własność wspólna n. p. w klasztorach, ale takie zrzeczenie się prawa własności może być tylko dobrowolne, zabieranie zaś w myśl doktryny socjalistycznej prywatnej własności przymusowe, jest sprzeczne z nauką Kościoła i wykracza przeciwko siódmemu przykazaniu „nie kradnij". Katolik nie może więc wyznawać z socjalistami potrzeby zniesienia własności prywatnej wbrew przykazaniu Boskiemu. Katolik uważa własność prywatną jako dar Boży, z włodarstwa którego będzie musiał zdać rachunek przed Bogiem.

Chrześcijanizm to religja **miłości.** Pan Jezus każe nam miłować nawet nieprzyjaciół. A socjalizm postawił jako zasadę **walkę klas** i stara się wszelkimi sposobami wzbudzić **nienawiść** do ludzi posiadających, do „burżujów". My katolicy w myśl zasad Kościoła, wyłożonych zwłaszcza w Encyklice Leona XIII. „Rerum novarum", organizujemy także wszystkich pracujących w chrześcijańskich związkach zawodowych, bronimy ich interesów ale nie siejemy nienawiści. My pouczamy robotników, że w państwie chrześcijańskiem potrzebne są wszystkie stany, wszystkie klasy. Muszą one być ze sobą w harmonji a panować ma między nimi miłość i sprawiedliwość. Tego żąda od katolika Bóg. Socjalizm nie głosi prawa Bożego, miłości i sprawiedliwości, lecz walkę klasową i nienawiść.

Wogóle program socjalistyczny jest oparty na **materjaliźmie** tak, jakby Boga nie było. My katolicy wierzymy w Boga, w nieśmiertelność duszy, w żywot wieczny. Doktryna socjalistyczna szerzy pogląd materjalistyczny bez Boga wprost przeciwny chrześcijaństwu.

Wprawdzie program socjalistyczny stawia zasadę **„Religja jest rzeczą prywatną"**, ale zdanie to potępione zostało przez Kościół i zresztą jest nieszczerem. Jeśliby religja była rzeczą tylko prywatną, to państwoby się obywało bez religji. Byłby to rozdział kościoła od państwa, wyrzucenie religji ze szkoły, z sądu, krzyża i zakonnic ze szpitala, Boga z prawodawstwa i t. d.

Czyż pod „płaszczykiem" „Religja jest rzeczą prywatną"! nie kryje się socjalistyczny fałsz i obłuda? Dość wziąć do ręki którekolwiek dzieło twórców i teoretyków socjalistycznych a przekonać się można, że socjalizm wyklucza katolicyzm, zwalcza religję i Boga.

Czyż mało dostarczają nam dowodów w tym kierunku rządy Sowietów „Związku socjalistycznych republik rad" jak się obecnie nazywają?

Czyż nie spełniła się tam smutna przepowiednia socjalistki, żydówki Klary Zetkin, zajmującej jak niegdyś u socjalistów — tak dziś u bolszewików, wybitne stanowisko, przepowiednia wypo-

wiedziana na Zjeździe socjalistycznym we Wiedniu jeszcze w roku 1926 a mianowicie: „My (socjaliści) nienawidzimy Boga, z nim się nigdy nie pojednamy, przemocą wydrzemy mu władzę i przepędzimy z mas robotniczych, nadejdzie czas, w którym krzyż — ten symbol ciemnoty ludu — zdejmiemy z jego świątyń. Same zaś świątynie obrócimy na sale koncertowe lub teatralne, o ile okażą się do tego celu nie zdatne na magazyny lub stajnie".

Przepowiednia ta sprawdziła się w bolszewji. Oklaskiwali wówczas żywo to przemówienie jeszcze żyjący i piastujący dziś wybitne stanowiska w naszem państwie socjaliści polscy.

Czyż jeszcze dalej potrzeba udowadniać, że katolikowi nie wolno być socjalistą, że doktryna socjalistyczna jest sprzeczna z nauką Kościoła, że pomagając socjalistom, z nimi współdziałając, wspieramy jawnych wrogów Kościoła, którzy mu wojnę już dawno wypowiedzieli?

Socjaliści nie zadawalają się agitacją wśród robotników w mieście, wciskają się już między lud na wsi, mówiąc, że chcą wziąć go w obronę. I robotnicy i włościanie powinni sobie uświadomić, że stronnictwo socjalistyczne jest wrogie Kościołowi katolickiemu. Katolikowi nie wolno być socjalistą.

Po skończonym referacie czcigodnego mowcy wypełniona po brzegi sala długo huczała oklaskami, ale zaproszona przez mowcę do dyskusji nad tym tematem — zamilkła zupełnie. A szkoda.

Żałować tylko należy, że nie okazano odwagi w tym kierunku.

Dzisiejsze stosunki emigracyjne.

Szło od nas oddawna dużo ludzi za zarobkiem zagranicę, tem więcej myśli o szukaniu zarobku zagranicą dzisiaj, skoro przeżywamy w kraju zastój w przemyśle, a niemniejsze przesilenie w rolnictwie. Jednostki zdrowe a śmielsze chcą szukać pracy w obcych krajach.

Niestety cała Europa w pewnej mierze przeżywa przesilenie gospodarcze, przeżywają je także bogate Stany Zjednoczone Ameryki, a wskutek tego rozmaite kraje ograniczają przypływ obcych robotników i zamykają się przed imigracją. Ostre zarządzenia wydały w tym kierunku Stany Zjednoczone, do których dawniej emigrowało od nas bardzo wielu. Poczyna się zatem coraz ciaśniej wszędzie, lecz właśnie dlatego musimy i o emigracji myśleć. Gdy zatem przed paru dniami przypadkowo spotkałem się z p. Dr. Wyszyńskim i prof. Wójcikiem, którzy specjalnie zajmują się sprawami emigracyjnemi, zapytałem ich odrazu, jak się te sprawy przedstawiają dzisiaj.

Obydwaj ci panowie bardzo chętnie w tych sprawach rozmawiają, dlatego poczęli wypowiadać swoje uwagi.

Do Kanady jechać można, ale chyba tylko na gospodarstwa rolne, jeśli się tam ma już jakieś oparcie. (Pisaliśmy już o stosunkach w Kanadzie w Głosie Pracy).

Niema też zakazów co do wyjazdu do Brazylji, ale tam jechać nie można wszystkim doradzać, bo tam możnaby żyć tylko z rolnictwa, a stworzyć sobie gospodarstwa łatwo nie można. Ziemi tam wprawdzie dosyć, ale stosunki osadnicze nie są tam uregulowane. Rząd brazylijski nie daje zorganizowanej pomocy imigrantom, dlatego ci nie mogą sobie postawić domów ani sprawić narzędzi i inwentarza żywego, a bez tego gospodarzyć nie można. Nasz Urząd Emigracyjny wysyła zatem do Brazylji tylko pewną ilość ludzi, aby nie narażać reszty na przykre niespodzianki.

Do Niemiec idą od nas ludzie tylko z wiosną, jak dawniej, „na saksy". W tej chwili Niemcy robotników naszych nie potrzebują.

W obecnej chwili jedynie Francja chętnie widzi nasz lud u siebie i może go więcej u siebie pomieścić. Emigranci nasi pracują tam albo na roli, albo w kopalniach. W kopalniach są płace wyższe i nasi robotnicy pracują tam uczciwie. Mogą nawet coś zaoszczędzić i do kraju przysłać. W rolnictwie jednak są płace niższe. Starczą one, aby tam wyżyć, ale trudniej coś zaoszczędzić, zwłaszcza, że idzie przeszło 3 franki na jednego złotego. Lepiej się tam wiedzie naszym robotnikom rolnym, gdy się nauczą po francusku, zaznajomią się dokładniej z tamtejszemi stosunkami i gotowi są brać od wieśniaków francuskich pole jakby w dzierżawę, czy na spółkę. Chłopi francuscy na taką formę gospodarowania idą bardzo chętnie.

Ale słychać, że tam naszym ludziom źle i że często żałują tego wyjazdu?

Nie tak, pragnęlibyśmy, aby było lepiej, jednak w imię sprawiedliwości należy przyznać, że stosunki te we Francji coraz bardziej się poprawiają. Konwencja zawarta między rządem naszym a francuskim w zakresie naszej emigracji zapewnia robotnikom naszym coraz lepsze traktowanie i coraz lepsze warunki. Zapewnia się emigracji naszej we Francji dużą swobodę i duży samorząd. Tworzą się tam ich związki zawodowe i kulturalne. Utrzymuje się dla nich specjalnych opiekunów, którzy odwiedzają po kolei rozmaite ośrodki naszych wychodźców, badają ich położenie. Często także nasi konsulowie we Francji otaczają opieką i pomocą nasz lud we Francji. Dlatego można mówić, że stosunki te we Francji poprawiają się. Do Francji jednak wyjeżdża się już z gotowemi umowami i na miejsca oznaczone.

Czas naglił, dlatego podziękowałem obydwom tym panom za informację i poszedłem dalej. I myślałem dalej w samotności, że zanim nie znajdzie się u nas w kraju więcej pracy, aby zająć wszystkich, musimy korzystać z obcych krajów, a z tych obcych krajów jest dziś otwarta właściwie tylko Francja.

Ks. Prof. Dr. Szydelski

---

50 miljonów zł. dla bezrobotnych w roku 1929.

Fundusz Bezrobocia z konieczności rozszerzył w ubiegłym roku swą działalność. Katastrofalny stan gospodarczy spowodował w efekcie bardzo silny wzrost liczby bezrobotnych, która sięga obecnie — w okresie zmniejszonego bezrobocia — liczbę dwustu tysięcy osób.

Obraz działalności Państwowego Funduszu Bezrobocia przedstawia „Sprawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia 1929, wydane nakładem tegoż Funduszu. W r. 1929 zaszła dość poważ-

na zmiana w systemie świadczeń. Mianowicie 1-go lipca 1929 została obniżona o 10 procent wysokość wkładek od zakładów pracy i podwyższona o tę samą stopę procentową wysokość zasiłków.

Liczba ubezpieczonych wynosiła przeciętnie przeszło miljon osób (dokładnie 1.004.913). Jest to w stosunku do r. 1925, gdzie liczba ta wyraża się cyfrą 573.171 **wzrost o 75 procent.** W ciągu roku liczba ubezpieczonych, w związku z zmieniającą się konjunkturą gospodarczą wahała się od 950 tysięcy do 1 milj. 40 tysięcy.

Ile pieniędzy wpłynęło do kas „Funduszu Bezrobocia" w r. 1929? Kwota ta wyraża się ostateczną sumą z górą **34 miljonów złotych,** przyczem wkładki wynoszą obecnie 1.8 procent (zamiast dawnych 2 procent) pensji wzgl. uposażenia. Suma 34 miljonów stanowi blisko trzykrotną wpływów Funduszu Bezrobocia w r. 1925.

Przeciętna wkładka roczna na jednego ubespieczonego wyniosła 50.83 zł. Zwraca uwagę fakt, że w województwach Wschodniej Małopolski jest ta przeciętna poważnie niższa: woj. lwowskie — 48.19 zł., wojew. stanisławowskie i tarnopolskie — 43.09 zł. Jest to wynikiem niskich płac w tych województwach.

Bezwzględnie egzekwował jak to widać ze sprawozdania, Fundusz Bezrobocia zaległe kwoty. Czas już uznać że **2.400.000 zł. odsetek** nie narosło tyle z powodu opieszałości płatników, ile w wyniku rozpaczliwego ich położenia gaspodarczego. Odsetki za zwłokę zostały w r. ub. zmniejszone z 5 proc. do 2 proc., względnie 1 proc.

Dopłata Skarbu Państwa, wynosząca ustawowo 50 procent przyniosła z górą 17 miljonów, czyli w sumie dysponował Fundusz Bezrobocia kwotą ponad 51 miljonów złotych.

Przeciętna liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki wynosiła 53.319 osób.

Największe napięcie objawia się **w marcu, gdy liczba ta sięga 100.000 bezrobotnych,** pobierających zasiłki. Wynika z tego, że na 3.4 bezrobotnych zaledwie 1 pobiera zasiłek ustawowy, inne, dla różnych przyczyn go nie utrzymują. **Na 100 ubezpieczonych korzystało ze świadczeń z górą pięciu.**

Przeciętna roczna wysokość zasiłków wynosi 934 zł., a więc mniej więcej 2 i pół zł. dziennie. W sumie wypłacono blisko 50 miljonów zł. Koszta administracyjne wyniosły 5,768.000 zł.

Pozatem Fundusz Bezrobocia prowadzi państwową akcję pomocy doraźnej, z której wypłacono w roku 1929 bezrobotnym robotnikom 2 i pół miljona zł. i bezrobotnym pracownikom umysłowym pół miljona.

Zwraca uwagę fakt, że z lat ubiegłych pozostała nadwyżka dochodów w wysokości 42 miljonów 755 tysięcy złotych.

W ubiegłym roku wykończono budowę własnego gmachu Funduszu Bezrobocia w Krakowie, niedawno oddano do użytku gmach w Poznaniu, na ukończeniu jest gmach w Stanisławowie, rozpoczęto budowę w Toruniu. Należy podkreślić, że we Lwowie, mimo niezwykle aktualnej w tym kierunku potrzeby, gmachu takiego dotąd nie wystawiono. Wina leży tu po stronie czynników centralnych, które dotąd nie wyasygnowały odpowiednich sum na budowę, która miałaby stanąć na odstąpionym po dość niskiej cenie gruncie przy ul. Zielonej 12 (tzw. „Dworzec budowlany") Gminy m. Lwowa. W gmachu tym miałyby znaleść pomieszczenie **Biuro Funduszu Bezrobocia, Giełda** Pracy (nowość dla naszego miasta), Państw. Urząd Pośr. Pracy, **Okręgowy i Obwodowy Inspektorat Pracy** oraz ewent. Sąd Pracy. Znana rzutkość i energja wielce zasłużonego prezesa tych Urzędów państw. we Lwowie p. Dr. Wł. Wyszyńskiego

---

Prof. Dr. Marjan Wolańczyk.

Z zagadnień mieszczaństwa.

I.

Nadmierne ciężary, jakie ponosi dzisiaj wobec państwa miasto — jest oznaką wielkiej siły, zresztą potwierdza to w całej osnowie historja, gdy mieszczaństwo stanowiło istotnie niezmiernie ważny czynnik państwowy. Z drugiej jednak strony niewspółmierne obciążenie doprowadza do katastrofy, do ruiny poszczególnych mieszczan i tak powoli ale z roku na rok widzimy coraz więcej upadających firm, zatem do zniszczenia mieszczaństwa. Zniknięcie czy opuszczenie placówek przez nie zajmowanych, wytworzyć musi pustkę, do której wedrze się ktoś najmniej do tego powołany; w miejsce chrześcijańskiego kupca zjawi się handlarz żyd. Jesteśmy świadkami tego procesu, załamujemy często ręce w rozpaczy, a jednak nie bronimy się przeciw temu dość skutecznie, nie broni się przedewszystkiem samo mieszczaństwo.

Załamywanie rąk, choćby podlane sowicie gorzkiemi łzami nie zmieni sytuacji, a godne są narodu niewolników, nie skutkują zaś w czasach, gdy tylko realnie ujęte zagadnienie może przynieść pożądany wynik. Widzimy, że tylko te warstwy społeczne potrafiły sobie znośniejszy zapewnić byt, które potrafiły w czas się zorganizować i żądać na podstawie wytworzonej organizacyjnej siły sprawiedliwego wymiaru ciężarów. Mieszczaństwo tej spoistej siły nie przedstawia i stąd cierpią miasta, ponosząc dwa razy tyle świadczeń ileby im według słuszności przypaść powinno. Nie wytworzyło bowiem mieszczaństwo ani politycznego zespołu, któryby mógł je zastępować w izbie poselskiej, ani nawet takiej organizacji społecznej, której głos urobiłby opinję i pośrednio wpływał na układ sił politycznych. Weźmy n. p. wybory do Sejmu choćby — widzieliśmy przynajmniej na terenie Lwowa brak własnej listy, gdyż nie czuło to mieszczaństwo siły, aby własnych wystawić kandydatów i zapewnić im wejście do Izb prawodawczych. Ogólnego charakteru organizacja — Strzelnica — nie posiada dziś również tego znaczenia, jakie miała przed wojną, gdy desygnowała prezydentów Lwowa, dziś wybór odbył się bez wpływu tej najstarszej organizacji.

Szukajmy przyczyn tego stanu.

Pozornie nic się nie zmieniło, gdyż istnieje nadal „Strzelnica" i łączy w sobie poważny zespół obywateli grodu; zajmuje się nawet nadal sprawami miasta zarówno jak i ogólnonarodowemi jak przed latami, mimo to jednak nie posiada ona dzisiaj tego wpływu, jaki miała; nie oddziaływa na ogół mieszkańców Lwowa, ba gorsze, że

i w tej dziedzinie doprowadzi do pozytywnych rezultatów i że obok nowowystawionego Domu Emigracyjnego otrzyma Lwów własny gmach domu opieki nad bezrobotnymi i społeczno - państwowego pośrednictwa pracy.

Skutki nadprodukcji rolnej.

Badając statystyki produkcji rolniczej najważniejszych krajów świata, dochodzi się do wniosku, że ta gałąź gospodarki narodowej przechodzi dziś powszechny kryzys. Powody tego leżą w **ogólnej nadprodukcji płodów rolniczych,** dla których brak rynków zbytu. Równocześnie okazuje się, że ludność wielu tych krajów stara się zużytkować produkty rolne w ten sposób, że obraca je na karmę dla bydła, którego stan znacznie się w ostatnich latach zwiększył, co nasuwa obawy, że i w tej gałęzi może wkrótce nastąpić nadprodukcja.

Poza tem, statystyka ta wykazuje, że kraje, **które parcelują swą wielką własność lub wprowadzają przymusową uprawę roli zostają stopniowo usuwane ze światowego rynku,** tracąc na nim poprzednie swe pozycje. Pierwsze dotyczy krajów wschodniej i południowo wschodniej Europy, drugie Rosji sowieckiej.

Równocześnie, obserwując ruch ludności, spostrzega się znamienne przegrupowanie jej, wyrażające się w **wędrówce ze wsi do miast.** We Włoszech i Francji są okręgi, które w ostatnich kilku dziesiątkach lat straciły 30 procent swej ludności. Powodem tego jest mały dochód z uprawy roli, z drugiej zaś strony zbyt wielkie obciążenia produkcji rolnej, wyrażające się w nadmiernych ciężarach świadczeń społecznych (Kasy Chorych i t. p.), dalej w podatkach i daninach. Pozatem, od dłuższego czasu daje się obserwować zbyt wielka rozpiętość pomiędzy cenami produktów rolnych a przemysłowych. Tak np. indeks cen na produkty rolne w Niemczech wynosi 132 a na produkty przemysłowe 152. Jeżeli taki stan mamy w Niemczech, gdzie produkcja jest bardzo intensywna, a więc kosztowna, to cóż dopiero powiedzieć o Polsce, gdzie uprawa roli jest tańsza, co musi się odbić na cenach płodów rolnych. To też nic dziwnego, że ta rozpiętość cen w Polsce jest znacznie większa, co odbija się bardzo ujemnie na całem naszem życiu gospodarczem.

Również i w innej dziedzinie produkcji rolnej widzimy niepokojące objawy. **Chodzi o cukrownictwo.** Produkcja cukru na całym świecie w roku 1923-4 wyniosła 21,4 miljonów ton, spożycie zaś 21.2 mil. ton, czyli nadwyżka wyniosła 200 tys. ton. W roku 1927-8 produkcja podniosła się do 26,7 miljonów ton, spożycie do 25,7 mil. ton, czyli nadwyżka wyraża się cyfrą 1 miljona ton. Ta **stale rosnąca nadprodukcja cukru grozi poważnym kryzysem i tej gałęzi przemysłu rolniczego.**

Wreszcie i w innych dziedzinach należy się liczyć z przesyceniem rynku. Dotyczy to **przedewszystkiem drzewa,** którego Rosja posiada jeszcze niezmierzone ilości i obecnie ma zamiar rzucić je na rynki światowe.

Jeżeli dodamy **trudności z węglem,** który szereg krajów, jak Anglja, Polska i inne, wywożą tylko dzięki zastosowaniu ulg lub premij, otrzymamy groźną perspektywę stosunków gospodarczych na najbliższe lata.

---

nie oddziaływa nawet na swoich członków. Mieszczanie nie stanowią zwartego obozu i należąc do Strzelnicy, uważają ją raczej za miejsce rozrywkowe, gdzie przyjemnie spędza się czas po zawodowej pracy, nie czerpią natomiast stamtąd wskazań w ogólnem postępowaniu. Cóż mogło stać się tego powodem? Oto zmieniły się czasy.

Powojenne życie — to nietylko przyspieszone tempo pracy i decyzji, ale dla nas to jeszcze wyjście z ram niewolniczych, a przejście do pełnego bytu samodzielnego. Dawniej rząd obcy kierował sprawami ogólnemi, usuwając rozmyślnie obywatela-Polaka od współpracy — mieszczanin zatem przyzwyczaił się myśleć o sobie, zamknąć się w ciasnem kole własnych interesów i conajwyżej zdobywał się na wspólny występ w interesie miasta. Skoncentrowana energja na ciasnym odcinku wydawała silne rezultaty. Dziś mieszczanin powinien objąć zagadnienia miast całej Polski, zakres jego działalności rozszerzył się niepomiernie i oto nagle nienawykłemu do tego zabrakło tchu: uczuł za wiele odpowiedzialności, przeraził się jej ogromu, a nie mając odpowiedniego pouczenia ze strony Strzelnicy czy innej podobnej organizacji, cofnął się w zakątek swych zajęć i... utracił wiarę we wszechmoc własnego zrzeszenia. Nie było nikogo. ktoby rozwiał tę niewiarę, ktoby rzucił mieszczaństwu szkic ich nowych obowiązków, ktoby ich nauczył myśleć o celowości. O losach miast zaczęli decydować inni, a gdy to się stało na terenie ogólnym i w sprawach ogólnych, zja. wił się wobec dalszej bierności mieszczaństwa krach nastepny: decydowanie i o sprawach miasta przypadło komu innemu. Mieszczanin, który długą tragedją stwierdził umiejętność w organizowaniu życia miasta i krzewieniu patrjotyzmu tak, że miasta stały się ostoją polskości szczególniej na Kresach, został usunięty od decydowania własną siedzibą. Przy takim postępie trwóżmy się, by jeszcze nie przyszła na to kolej, że i warstatem pracy mieszczanina będzie kierował kto inny, on zaś właściciel i jego twórca, stanie się tylko wykonawcą. Ratunek musi się znaleźć, a szukać go należy w tych właśnie zespołach, które całem życiem skutecznie kierowały tj. w organizacjach.

II.

Organizacje społeczne podzielone według zadań, dla których powstały, dadzą się nadto ująć w dwa zasadnicze szeregi: politykujących tj. takich, które biorą czynny udział w życiu politycznem i je urabiają i niepolitykujące, wytworzone dla specjalnej gałęzi życia, bierne wobec wszelkich poczynań na terenie Sejmu. Te politykujące, to są właściwie walczące zrzeszenia o polepszenie bytu, o skuteczny obrót interesów danej kategorji i zowią się powszechnie partjami. Mieszczaństwo partji w ścisłem tego słowa znaczeniu

Społeczna klęska mieszkaniowa.

Tymczasowa lwowska Rada miejska na wniosek jednego z radnych, aby znieść podwyżkę czynszów w domach miejskich i przywrócić stan dawniejszy, a przynajmniej wstrzymać drugą część podwyżki, przypadającą od 1 lipca br. odpowiedziała wybraniem specjalnej komisji, która miała się zająć zbadaniem całej sprawy miejskich domów czynszowych i zdać sprawę do dwu tygodni Radzie. Do komisji tej powołano na członków niektórych z sekcji II i III, a dwóch z sekcji I, razem 15 osób. Klub Ch. D. jak najchętniej za tym wnioskiem głosował i ma w składzie komisji dwóch swoich członków: p. Kwiatkowskiego i ks. Szydelskiego. Czynszów i ich podwyżki narazie nie wstrzymano wcale.

Komisja czynszowa, pojęła swoją rolę w ten sposób, że ma obowiązek rozpatrzeć sprawę czynszów gruntownie i szukać źródła ich wysokości. Bo nie ulega wątpliwości, że czynsze w miejskich domach ze stanowiska dzisiejszych ich lokatorów są za wysokie, że stosunkowo za wysokie wydają się kwoty wynikające z kalkulacji, także w domach przy ul. Pełtewnej (t. zw. „baraki"), a już przerażają w blokach przy ul. Arciszewskiego. Ze względu na przyszłą politykę mieszkaniową miasta, jest rzeczą niesłychanie ważną, aby należycie zbadać i krytycznie rozważyć to wszystko, co miasto w dziedzinie mieszkaniowej w ostatnich 5 latach uczyniło. Idzie o zbadania, czy koszty budowy domów miejskich nie mogłyby być mniejsze i w jaki sposób prowadzić dalszą budowę tych domów, aby czynsze w nich mogły być niższe, i to znacznie niższe.

Prace komisji czynszowej choć są prowadzone pospiesznie, potrwają jeszcze czas jakiś. Zanim zaś bedziemy mogli zdać sprawę z wyników pracy tej komisji, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że jest dzisiaj niesłychany brak mieszkań, że ten brak mieszkań jest wielką klęską społeczną, że klęskę tę odczuwają w pierwszym rzędzie wielkie miasta i że dlatego wszczególności wielkie miasta muszą się tą sprawą ustawicznie zajmować. Obowiązek taki ciąży na zarządach miast i na organizacjach społecznych. Rzućmy więc okiem na to, co te duże miasta w tym kierunku dzisiaj czynią.

Kraków wziął się, jak Lwów, do budowy domów czynszowych i zbudował większą ilość mieszkań, pokój z kuchnią po 76—100 zł., i 2 pokoje z kuchnią po 110—150 zł.

Łódź, rządzona dzisiaj przez socjalistów, zbudowała w ostatnich 2 latach około 50 mieszkań po 1 pokoju z kuchnią i 2 pokojach z kuchnią; mieszkań jednoizbowych prawie niema. Czynsze w nich mają wynosić po 40 i po 60 zł., ale, jak mnie informowano, miasto miałoby dopłacać do tych czynszów po 50 proc. Trzypokojowe mieszkania mają mieć czynsz 100 zł., resztę miałoby znowu miasto dopłacać. Powierzchnia pokoju ok. 20 m², niektóre mają tylko 3 x 4 m., w każdym razie niewielka.

W Łodzi z inicjatywy tamtejszego ks. biskupa Tymienieckiego, pobudowano prywatnie szereg domków robotniczych z żużlo-betonu — 40—50 domków — po 3 pokoiki z kuchnią w cenie po 20.000 zł. za domek. Robotnicy jednak podobno z kupnem się nie zgłaszają. Domki są małe, bliźniacze.

Warszawa miasto ma z bezdomnymi wielką biedę i dla najbiedniejszych utrzymuje 3 przytuliska noclegowe (1 dla kobiet, dwa dla mężczyzn), domy koszarowe, urządzone z sal fabrycznych lub świeżo postawione, gdzie się płaci czynsz, zależnie od powierzchni przepierzonej (8—20 m²), po 1 zł. od metra kwadratowego i po 5 zł. na opał,

---

nie posiada, a chcąc zapewnić miastom należyty rozwój, powinno je bezsprzecznie posiadać i do tego dążyć.

Wytworzenie czy założenie partji jest jednak rzeczą i łatwą i trudną: łatwą, jeżeli się ma szereg znajomości i umie sforsować pewną ideę naturalnemi czy sztucznemi środkami. Trudną jednak, gdy chodzi o trwałość akcji przedsięwziętej i trwałość partji. Sztucznie stworzonych partyj mamy w Polsce wielką ilość, byt ich jest jednak obliczony na krótką metę, gdyż one nie mogą wnieść w życie społeczne żadnych wartości, wnoszą je tylko w dziedzinę polityczną, stąd też przedstawiają się jak bujne rośliny bez odpowiedniego zakorzenienia. Poznać je łatwo po braku **ciągłego programu**, obliczonego na lat przynajmniej dziesiątki. Działalność ich głośna jest w pewnym momencie, nawet udaje się przeprowadzić jakieś sprawy, które jednak jako nie wynikające z potrzeb życiowych, często giną, zanim dojdą do zrealizowania. Dorywczość ich przekreśla wszelką wartość pozytywną. Szukajmy na to przykładów. Życie sejmowe w Polsce dostarcza ich niemało. Oto początek naszego parlamentu wysunął akcje takie, które mimo uchwały zostały martwą literą; weźmy choćby reformę rolną. Potrzeba jej nie da się zaprzeczyć, ale rozpoczynania życia twórczego od reformy rolnej, gdy nie było ustalonych granic, gdy wszystkiego zręby należało tworzyć było czemś nienormalnem i oto sprawdzian życiowy: reforma uchwalona ale wejście jej w życie nastąpi za długie jeszcze dziesiątki lat, po kilkakrotnem jeszcze rozważeniu zapadłych już postanowień. To jeden przykład ale wcale nie jedyny. Skoro zaś parlament nie załatwił piekących spraw, załatwiały je zarządzenia ministrów, różnie pojmowane przez referentów zależnie od jego stopnia wykształcenia, zdolności orjentacji, zrozumienia potrzeb narodu i t. p. Drugi minister — jego następca — uważał, że także należy coś robić i dawał nowe zarządzenie, zgodne lub sprzeczne z poprzedniem i tak wkoło. Rezultat tego jest straszny, bo takie zagadnienie podstawowe jak szkoła, a zatem przyszłość Polski, opiera się tylko na dobrej wierze i rozumieniu poszczególnych ministrów, nie widzimy rozwiązania kwestji mieszkaniowej, nie mamy programów budowy linji komunkacyjnych, ani zagadnienia emigracji, ani Prus wschodnich i t. d. bez końca. Czyż można się dziwić, że wobec tego traci znaczenie i powagę Sejm. Musi ją utracić, skoro nie wykazał zdolności do ujmowania zasadniczych spraw, nie umiał odróżnić, które zagadnienia są pilniejsze, które mogą poczekać.

Gdzie upatrywać winy? w dorywczem organizowaniu partyj tuż przed samemi wyborami, wystawianiu listy, której ludzie zupełnie nie rozumieją i figurowaniu w Sejmie, nie znając czego

po 3 zł. miesięcznie i wyżej. Buduje miasto także dla najbiedniejszych oddzielne domki, murowane i drewniane, z pokojami ok. 12 m², za czynszem po 17 i 12 zł. miesięcznie. Czyni to wszystko oddział opieki społecznej, który w ten sposób umieścił do tysiąca rodzin. Ma nadto miasto 12 schronisk w rozmaitych częściach miasta, są to małe domki lub domy koszarowe. Magistrat dopłaca, w wielu razach do komornego.

W Warszawie istnieje oprócz tego katolicka spółdzielnia mieszkaniowa „Zgoda“, która stawia bloki mieszkaniowe i poszczególne mieszkania odstępuje swoim członkom na własność, lub za czynszem miesięcznym. Mieszkania są pokój z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią. Czynsze w tych domach wynoszą: 1 pokój z kuchnią 65—76 zł., 68—71 zł., z powierzchnią 33 m² (z łazienką 2.5 m. kw. i przedpokojem 1.50 m. kw.), 35 m. kw.; 2 pokoje z kuchnią po 73—78 zł., po 103—119 zł., z powierzchnią 45 m. kw., 51 m. kw., 56 m. kw., 60 m. kw.; 3 pokoje z kuchnią po 110—123 zł., po 137—146 zł., z powierzchnią 67 m. kw., 70 m. kw. „Zgoda“ rozpoczęła obecnie budowę czwartego bloku, gdzie ma być 38 mieszkań i 3 sklepy. Będzie to narożnik trzypiętrowy.

Daty tu przytoczone nie są dokładne i nie wyczerpują wszystkiego, ale podajemy je tu na świadectwo, że nie tylko miasto Lwów biedzi się z kwestją mieszkaniową. Robi się coś wszędzie; a jednak to wszystko jest dopiero jakby kroplą w morzu. Nędza mieszkaniowa czeka wciąż jeszcze rozwiązania. Czeka jeszcze rozwiązania tysiąc zagadnień z tą kwestją związanych, a przedewszystkiem sprawa taniego kredytu, aby można taniej budować dziesiątki tysięcy mieszkań rocznie.

Lwów miasto wybudowało dotąd 739 mieszkań, 1127 izb, a mieści się w nich 819 rodzin, 3.069 osób. Posiada nadto dwa przytuliska noclegowe (1 dla mężczyzn, 1 dla kobiet).

Ks. Prof. Dr. Szydelski

---

tam właściwie należy szukać. Nowe grupy powstające w łonie jednej partji, występujący i wstępujący ludzie już na terenie Sejmu są tego dostatecznym przykładem. Znałem jednego jegomościa, który mi się zwierzył, że przy następnych wyborach będzie kandydował, gdyż 1000 zł. miesięcznie nie jest do pogardzenia. To co było zamiarem tego obywatela, było też faktem bardzo pospolitym w wielu partjach, które same dziwiły się, że ten czy ów znalazł się nagle w gronie reprezentantów narodu.

Zatem trudno jest stworzyć partję, któraby była świadoma obowiązków, która umie przedstawić program, odpowiadający potrzebom życiowym. Partja bowiem, chcąc reprezentować coś poważnego, musi spełnić dwa warunki: mieć pełne zrozumienie tych interesów, które zastępuje i mieć świadomość stosunku swych interesów do ogólnego dobra narodu. Zawsze bowiem istnieją sprzeczne sprawy między rolnikiem i rzemieślnikiem, fabrykantem i konsumentem i kto chce zrobić dobrze tylko sobie, musi ukrzywdzić drugiego, dlatego odróżnienie swoich spraw od ogólnych musi być cechą kardynalną posła i partji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pasiecznictwo i sadownictwo.

Zewsząd słychać skargi, narzekania, to na rząd, to na partje. Ale z tych skarg i lamentów nic pożytecznego nie powstanie. Aby było lepiej, musi być przedewszystkiem praca. Naturalnie wiele zawsze zależy od rządu, i każdy rząd na to istnieje, aby myślał o spokoju i pomyślnym rozwoju życia obywateli. Ale żaden rząd wszystkiego nie zrobi. Żaden rząd nie wynajdzie cudownego środka, któryby w jednej chwili podniósł cenę płodów rolnych i dał pracę bezrobotnym i zapewnił dobrobyt wszystkim. Zanim więc uda się wspólnym wysiłkom rządu i społeczeństwa poprawić położenie nasze gospodarcze, niechaj każdy z nas w swoim zakresie stara się wynajdywać nowe źródła dochodu własną energją. Jednem z takich źródeł może być pasiecznictwo i sadownictwo.

Przypadkiem spotkałem w drodze z Komarna do Lwowa p. Karola Batscha, emerytowanego kolejarza. Wdałem się z nim w rozmowę i dowiaduję się, że on jest instruktorem pasiecznictwa i sadownictwa. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie wysyła go w rozmaite strony, aby śród kolejarzy na stacjach i budkach uczył zakładać pasieki i szczepić drzewka owocowe.

Należy podnieść z wielkiem uznaniem pracę Zarządu Koleji państwowych w tej dziedzinie. P. Batsch jeździ i swoje robi, a widzi już i owoce swej pracy.

Przyjechał raz do kolejarza na budce i mówi mu o pasiece. Biedak nie miał żadnej do tego ochoty. Wolałby po dawnemu spokój. Ale instruktor zachęcił, pokazał, ułatwił, i ten budnik ma dziś ponad 30 pni, ma swój miód dla własnego użytku, coś jeszcze sprzeda, a przedwszystkiem pokochał swoje pszczoły i każdą wolną chwilę im poświęca. Niektórzy kolejarze mają już po kilkadziesiąt pni i mają z tego nawet znaczniejszy dochód. Jeden w górach, w tym roku ma 10 cetnarów miodu, inny w okolicach Komarna 7 cetnarów: to już coś warte. Tak więc budnik kolejowy i zawiadowca małej stacji, mieszkając na polu, może sobie stworzyć piękne zajęcie i dopomóc sobie w gospodarstwie domowem. Pszczoła i na pustem polu znosi dla człowieka pożytek, tylko ją potrzeba chować.

A czy to tylko kolejarz na polu może robić? Czy młody gospodarz, młody małorolny nie może zrobić tego samego?

P. Batsch uczy i sadownictwa. Wie kiedy szczepić i jak szczepić. Już w lutym, w połowie lutego, ścina ze szlachetnego gatunku drzewa owocowego, kiedy drzewo jeszcze z zimy martwe, i zakopuje te martwe latorośle do zamarzniętej ziemi a dopiero około połowy kwietnia wydobywa je, wypłucze w wodzie, na słonku wygrzeje i tak dopiero szczepi na dziczce. I przyjmuje mu się szczepienie 90 na 100. Ma sam własny sad z najszlachetniejszych gatunków i zachęca znowu kolejarzy, aby zakładali przy swoich budkach i stacjach sady. Znowu to miłe i piękne zajęcie, które z czasem może się również stać pomocą w gospodarstwie domowem. A mogą sadzić i szczepić i na szkarpach torów kolejowych.

Ależ znowu spytamy, czy nie mogą czynić tego młodzi gospodarze przy swoich domach, na obejściach?

Tylko chłopczyska winni się oduczyć niszczyć cudzą pracę i zjadać owoce cudzą ręką sadzone.

Ta plaga barbarzyńska winna u nas raz zniknąć. Zieleniska z drzew cudzych, a tem bardziej owocu dojrzałego rwać nie wolno.

Zamiast zatem narzekać, jęczyć i stękać, lepiej brać się, gdzie można, do pracy. Wprowadzać pasieki, zaprowadzać sady.

Ks. Prof. Dr. Szydelski

Służba akcyzowa miejska.

Jest pewna kategorja urzędników i służby miejskiej, — może dlatego, że jest nieliczną, bo liczącą zaledwie 30 kilku pracowników — o której jeśli się zupełnie nie zapomniało, to w każdym razie ma się małe pojęcie o ich służbie i warunkach, wśród których tę służbę sumiennie spełniają. Taką grupą czy kategorją są urzędnicy i służba akcyzowa.

Na skutek poruszonych kilka spraw miejskich w naszym piśmie przeważnie przez Ks. Prof. Dr. Szydelskiego, nastąpił odruch i wśród tych pracowników, czego wyrazem było liczne zebranie, zainicjowane przez Chrześcijańskie Zjednoczenie zawodowe, które się odbyło niedawno w sali Domu katolickiego.

Na zebranie to przybyli zaproszeni: **Ks. Prof. Dr. Szydelski, p. radca Łukasiewicz i generalny sekretarz Zjednoczenia p. radca Liebhart.**

Referat bardzo rzeczowy utrzymany w tonie umiarkowanym o położeniu i służbie tej kategorji wygłosił jeden z urzędników (którego nazwiska ze zrozumiałych powodów nie możemy podać).

Z referatu treściwie ujętego dowiedzieliśmy się, że kategorja ta spełnia ciężką i odpowiedzialną służbę w dzień i nocy, w niedzielę i święta po 10 i 12 godzin służby dziennie, nie będąc należycie uposażona ,uposażenie X gr. należy do kilku zaledwie wyjątków, reszta zaś po 20 i 30 latach służby posiada XIII, XII i XI gr. uposażenia — wbrew ustawie — bez dodatków nocnych i za godziny nadliczbowe.

Kategorję tą skazano, jak głoszą niektórzy panowie w Magistracie na zagładę i wymarcie mimo tego jest ciągle żywotną, bo przynoszącą Magistratowi rocznie przeszło 1 miljon 700 tysięcy złotych dochodu.

Panowie Komisarze Rządu pamiętali nawet o woźnych, przeszeregowując ich do X i IX gr. uposażenia, z „akcyźników“ natomiast w ciągu 6-ciu lat nikt nie awanzował, mimo że urzędnicy tej kategorji sporządzają referaty, o których nie wszyscy urzędnicy konceptowi w Magistracie mają pojęcie.

Niejednokrotnie udawali się indywidualnie z prośbami do swych bezpośrednich przełożonych, ale — niestety — spotykali się tylko z brakiem zrozumienia i brakiem jakiejkolwiek życzliwości z ich strony.

O tych „bezpośrednich przełożonych“ możnaby wogóle wiele — całe tomy — pisać, pozostawiamy to sobie jednak na przyszłość. Wspomniemy tylko, że mimo próśb podwładnych, nie interesują się prawie wcale kontrolą tego działu dochodów miejskich.

Wogóle to co się słyszało na zebraniu z ust poszczególnych — poważnych ludzi — pracowników akcyzowych o zwyczajach i porządkach panujących w tym dziale służby magistrackiej, pozostaje wprost nie do wiary, że tego rodzaju stosunki mogą istnieć. Mamy jednak nadzieję, że p. prezydent Brzozowski i tu sięgnie swą silną ręką, by wprowadzić należyty porządek, poszanowanie i uznanie mozolnej pracy.

W otwartej dyskusji wypowiedzieli się zaproszeni goście **ks. prof. Dr. Szydelski, pp. radcowie Liebhart i Łukasiewicz,** przyobiecując się zająć tą kategorją oraz apelując do założenia organizacji, któraby była regulatorem spraw związanych z bytem i pracą tych pracowników.

Po dyskusji wybrano tymczasowy zarząd organizacyjny **z p. Dr. Majewskim na czele jako prezesem.**

Z ruchu katolickiego.

Komarno pow. Rudki. Zjazd powiatowy Chd. W poniedziałek dnia 28. lipca odbył się w sali Rady miejskiej **w Komarnie zjazd powiatowy Ch. D. na powiat rudecki** (okręg samborski). **Na zjazd ten przybył prezes Rady Dzielnicowej Ch. D. X. Prof. Szydelski, oraz poseł prof. Bryła.** Zjazd otworzył i przewodniczył **p. Dyrektor Gąsior.**

Pierwszy wygłosił referat polityczny z uwzględnieniem momentów gospodarczych **prof. Bryła,** wskazując na szczytne zadanie, jakie ma w myśl swego programu realizować Ch. D. w życiu publicznem i politycznem, przerzucając złoty most zgody pomiędzy zwalczającemi się zaciekle stronnictwami. Zadanie to jest tem ważniejsze tu na kresach, gdzie element polski jest węzem, łączącym najściślej kresy z Macierzą. Zadanie to Ch. D. spełniała i będzie nadal spełniać.

Następnie **X. prezes Dr. Szydelski** w wymownych słowach przedstawił zasady programu Chrześcijańskiej Demokracji, oparte na nauce kościoła i na zasadach encykliki Rerum Novarum w dostosowaniu do zadań chwili bieżącej, a wskazując na miłość i sprawiedliwość społeczną, jako na podstawę życia publicznego, w przeciwieństwie do haseł wzajemnej walki i nienawiści, który niestety tak często toczą naród polski i osłabiają polską państwowość.

Zebrani delegaci słuchali z przejęciem obu referatów — w dyskusji zaś podkreślono z wielkiem uznaniem i naciskiem, że jest to pierwsze stronnictwo, które na terenie rudeckim nie walczy z nikim, nie zarzuca nic innym ugrupowaniom, owszem przyznaje im również dobrą wolę, a równocześnie wysuwa wzniosłe hasła, przez co pozyskuje wielu dla swego programu. Serdecznie też dziękowano prelegentom za przybycie.

Na zakończenie wybrano Zarząd powiatowy Ch. D. na powiat rudecki, który przedstawia się następująco: **Prezes X. Ziajka** (Rumno), **wiceprezes: p. Mihułka,** burmistrz miasta Komarna **i p. Zagórski z Hołodówki,** sekretarz **p. Czajka;** członkowie zarządu: **X. Tomasz Mohoń** (Koniuszki Siemianowskie), **p. dyr. Gąsior, p. Przyszlak (Czułowice), p. Kurpiel** (Nowa wieś), **p. Pastykiewicz** (Komarno), **p. Stefaniszyn** (Buczały), **p. Gutwiński** (Brzeziec), p. **Paszkowski** (Tuligłowy), **p. Nawrocki i p. Zając.**

Rozwój Ch. D. w powiecie rudeckim postępuje korzystnie.

—:—

Sądowa Wisznia pow. Mościska. Zjazd powiatowy Chd.

We środę dnia 30-go lipca odbył się zjazd powiatowy Ch. D. z powiatu Mościckiego w **Sądowej Wiszni, w sali Domu Polskiego.** Na zjazd przybyli **Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski, Prezes Rady dzielnicowej Ch. D. na Małopolskę Wschodnią** oraz **p. poseł prof. Stefan Bryła.** Przewodniczył **p. dr. Zygmunt Atlas** z Sądowej Wiszni. W skład Prezydjum wchodzili nadto: **p. Martinelli** z Mościsk i **p. Płoński** z Orchowic.

Pierwszy przemawiał p. **Prof. Bryła** na temat pracy politycznej i społecznej oraz stanowiska Ch. D. zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej, która znajduje się w wyjątkowo ciężkich warunkach politycznych i narodowościowych. Rolą Ch. D. tutaj jak wogóle zawsze i wszędzie musi być działanie i praca w myśl zasad miłości bliźniego, zgody i porozumienia wszystkich obywateli-polaków. P. Poseł Bryła poparł przytem tę zasadę szeregiem przykładów z pracy Ch. D. tak w Sejmie, jakoteż w kraju.

Drugi z rzędu przemawiał **Ks. Prof. Dr. Szydelski.** Omówił on zasady programu Ch. D. wogóle opartego na miłości i sprawiedliwości społecznej. Specjalnie zajął się dostosowaniem tego programu do potrzeb stanu włościańskiego i rękodzielniczego, który dzisiaj najwięcej potrzebuje opieki. Omówił także niebezpieczeństwa grożące ze strony bolszewizmu, które nietylko na gruncie społecznym i politycznym, ale także na gospodarczym nam szkodzi. Wreszcie zaapelował do zebranych, aby dla dobra Kościoła, państwa i narodu pracowali wytrwale.

Następnie rozwijała się długa i ożywiona dyskusja, a wreszcie wybrano **Zarząd powiatowy** w następującym składzie: **Prezes: Dr. Zygmunt Atlas** (Sądowa Wisznia), **wiceprezesi: Jan Grajny** (Mościska), **Stanisław Płoński** (Orchowice), **Władysław Borecki; sekretarz: Antoni Warsz** (Sądowa Wisznia). **Członkowie: Ks. Dziekan Pelczarski, Antoni Baszak, Antoni Karczmarz** (Strzelczyska), **Wojciech Ciróg** (Wołostków), **Wojciech Martinelli** (Mościska), **Dr. Puza Marceli, Jan Kwiatkowski** (Putiałyna).

—:—

Lisko. Zjazd powiatowy Chd. We wtorek dnia 22 lipca odbył się zjazd powiatowy Ch. D. **w Lisku.** Sala Rady Miejskiej wypełniła się delegatami w ilości 85, z których niektórzy przyjechali z bardzo daleka. Tak n. p. **X. Huciński przybył końmi specjalnie z Lutowisk, odległych o 60 km., X. Mikulski z Ustrzyk Dolnych, X. Kruczek z Hoczwi, delegaci z Polany jechali całą noc po okropnych górskich drogach i t. d.**

Zagaił zjazd X. prof. Mikulski, poczem na jego wniosek wybrano przewodniczącego znanego i zasłużonego działacza **X Hucińskiego,** sekretarzował p. **Osinowicz.** Dłuższy referat wygłosił **p. poseł Bryła** na temat ideologji chrześcijańsko społecznej w dostosowaniu do naszych warunków pracy politycznej i społecznej, a specjalnie w dostosowaniu do warunków kresowych. Jeżeli miłość Boga i bliźniego jest podstawą życia społecznego w myśl wskazań Kościoła, nauka tegoż jest podstawą zasad Demokracji chrześcijańskiej, to tembardziej ważna jest ta wytyczna na kresach, gdzie prócz wskazań ideowych ogólnych, dochodzi praktyczne i nieraz ciężkie zadanie, znalezienia drogi między rozmaitemi zapatrywaniami, wyrównanie niezrozumień i rozbieżności wzajemnych stworzenie mostu zgody w sprawach wielkiej wagi państwowej i narodowej, bez względu na przekonania, rządu polskiego i ugrupowań. Tu na kresach wspólne postępowanie wszystkich Polaków rządowych z jednej strony, ugrupowań opozycyjnych z drugiej strony jest kanonem postępowania publicznego i politycznego.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której między innymi p. Załupka serdecznie wzywał do zjednoczenia się pod sztandarem katolickim i narodowym Wreszcie wybrano zarząd powiatowy na czele którego stanął **p. Józef Dorożyński** z Liska **jako prezes.** W skład zarządu weszli: **X. Huciński** (Lutowiska), **p. Zbigniewicz** (Lisko), **X. Kruczek** (Hoczew), **X. Orłowski** (Lisko), **X. Mikulski** (Ustrzyki Dolne), **p. Kawecki** (Olszanica), **p. Kapral** (wójt z Polany), **p. Ciechoński** (Seredne), **p. Sawuła** (Stopuszany), **p. Szczepański, p. Szuber** (Nowosiółka), **p. Kucharek** (Średnia Wieś), **p. Ziółkowski** (Lutowiska), **p. Bichoń** (Tarnawa Dolna), **p. Kawecki** (Rudenka), **p. Machnik** (Łodyna), **p. Stram, p. Wierzbicki** (Cisna), **p. Biskup** (Tarnawa Górna).

Po wyborze **X. Huciński** w serdecznych słowach życzył rozwoju organizacji i podziękował p. posłowi za przybycie.

Rozwój Ch. D. w powiecie liskim postępuje bardzo dobrze i rokuje jak najlepsze nadzieje.

—:—

IX-ty Tydzień Społeczny Odrodzenia. Wyszedł z druku program IX-go Tygodnia Społecznego w **Lublinie,** który odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 20 do 26 sierpnia. Program ten obejmuje następujące referaty: **1) Tło religijno-moralne życia i nawrócenie św. Augustyna — J. K. Ks. Rektor Kruszyński, 2) Ideał Państwa chrześcijańskiego według św. Augustyna — Ks. Dr. Pastuszka, 3) Stosunek św. Augustyna do kultury antycznej — Prof. Dembiński, 4) Duch św. Pawła u św. Augustyna — Ks. Prof. Krawczyk, 5) Współczesne przyczyny Akcji Katolickiej — Ks. Prof. Szymański, 6) Akcja Katolicka w pierwszych wiekach — dr. Halban, 7) Początki cywilizacji chrześcijańskiej — Dr. Ogarek, 8) Istota i znaczenie Akcji Katolickiej — Ks. Biskup Tomczak, 9) Hierarchja i świeccy, 10) Katolicyzm a życie publiczne — Ks. Dr. Lewandowicz, 11) Katolicki ruch społeczny — Inż. Piechocki, 12) Opieka społeczna a Akcja Kat. — Dr. Chaciński, 13) Katolicyzm w życiu umysłowem — Dr. Prof. Kasznica, 14) Organizacja Akcji Katol. w Polsce — Ks. Inf. Adamski, 15) Rola organizacyj kobiecych w Akcji Katol. — H. Doria-Dernałowicz.** Pozatem obejmuje program sześć konferencyj religijnych. Zgłoszenia, które przyjmuje jeszcze Komitet Organizacyjny w Lublinie (Uniwersytet), zamyka się w dniu 15 bm. Opłata za tydzień wynosi 20 zł. Liczba miejsc jest jednak ograniczona.

Spokój w Tobie Panie.

Minęły lata smutków i niedoli
Buntów i zmagań, moralnych katuszy.
Jak kwiat mistyczny na bezpłodnej roli
Tak zakwitł spokój w umęczonej duszy.
Znikły mi z oczu sprawy tego świata,
Które mi Twoja miłość przysłoniła!...
Duch mój jak gołąb ku Tobie wylata,
Bo w Tobie, Panie, jest słodycz i siła.
Niech głos ze świata ciszy mej nie burzy...
Przestałam gonić za szczęściem zwodniczem...
Ach! ten szczęśliwy, który Tobie służy...
Ty bądź mi wszystkiem! Świat niech będzie niczem!
Trawiłam lata w duchowej rozterce
Dziś zachód życia już się ku mnie zbliża...
Tobie oddałam na własność me serce.
Znalazłszy spokój u stóp Twego krzyża.

Jadwiga Gostkowska

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy". Redaguje Komitet Redakcyjny.
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.